

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 91 (892)

ŚRODA DNIA 15 LISTOPADA 1933 ROKU

ROK XIII

Rekordowy sukces I. K. P. -- 16:0

Po zwycięstwie w Krakowie nad Cracovią 2:1, Ruch zdobywa najzaszczytniejszy tytuł w piłkarstwie

Hokej: Kraków-Praga 4:1 i 2:2. Boks: Warta-P. K. S. 10:6, Gedania-Wawel 8:8

Śmierć ś. p. Wł. Pyłłasińskiego. nestora naszej atletyki

KRAKÓW, 12.11. — Tel. wł. — Ruch — Cracovia 2:1 (1:0). Bramki dla Ruchu Lówy i Urban, dla Cracovii Małczyk. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska.

Wśród niebywałych emocji, gwałtownych wybuchów namiętności, trzaskających do najwyższego stopnia widowni, rozegrał się mistrz Polski na rok 1933-34. Niczym barwna taśma filmowa przewijały się przed oczyma coraz to nowe obrazy.

Mecz rozgrywał się bowiem nie tylko na murawie, ale i na całym terenie przylegającym do widowni, gdzie sprzeczne walczyły z sobą uczucia i prądy, a wyrazem ich były głośne okrzyki, skierowane raz po raz, czy to pod adresem poszczególnych graczy czy też sędziego.

Mecz krakowski miał nie tylko wyłonić mistrza Polski, miał jeszcze jedno, nie mniej ważne może zadanie. Miał w sposób zdecydowany wzmacnić w oczach opinii publicznej wiarę w czystość stosunków sportowych nadwątłych ostatnią eskapadą łódzko-lwowską.

5.000 rzesze publiczności interesowały problem jak zareaguje Cracovia, w której rękach jest los mistrza Polski, jak zachowa się ta Cracovia, która ze Lwowa wyniosła tyle smutnych wspomnień (sprawa Kossaka, dyskwalifikacja Chruścińskiego) czy zechce obecnie zrewanżować się za to wszystko.

Cracovia dała godną jej historii i tradycji odpowiedź: nie poszła za przykładem innych, nie dała się uwieść niskim uczuciom, grała ambitnie i zdecydowanie, a jeśli przegrała to stało się to



RUCH, MISTRZOWSKA DRUŻYNA POLSKI
Jedenastka piłkarzy Ruchu, która od pierwszych chwil założenia Ligi odegrała w niej niepoślednią rolę, zdobyła po raz pierwszy najwyższy tytuł dla Śląska.

dlatego, iż przeciwnik jej był lepszym i potrafił zasłużyć do być zwycięstwem.

Widownia dzieliła się na kilka obozów. Jeden, ten bardzo przeważający, był całym sercem przy Ślązakach. Taka już jest natura krakowian, którzy reagują zawsze na wszelkie niezdrowe zjawiska, 9 łódzkich bramek we Lwowie zrobiło swoje; wystarczyło, aby całą prawie opinię Krakowa odwrócić od lwowian i skierować ją ku Ślązakom i życzyć im zwycięstwa.

Inni, mniej już liczni widzowie, składali się ze zwolenników Pogoni, przybyłych na ten mecz ze Lwowa, czy też z sympatyków innych klubów, dla których

wygrana Cracovii decydowała o lepszej ich lokacie.

W takiej to atmosferze rozgrywał się mecz decydujący. Sam jego przebieg był wcale zajmujący i obfitował w wiele ciekawych momentów. Obie drużyny cechowała większa doza spokoju, aniżeli np. publiczność. Jedynie Ruch zdradzał w pierwszych minutach pewne objawy nerwowości, co powtórzyło się jeszcze raz po bramce wyrównującej.

Rzecz prosta, wynik dla Ślązaków był o wiele ważniejszy niż dla gospodarzy, walczyli więc bardziej nerwowo i z zacięciem i z trudem dawali sobie wyrwać piędź ziemi. To też ogólne ich oblicze było korzystniejsze, byli wczoraj zespołem równym, bez słabych punktów, mieli pewnego i silnego bramkarza, parę obrońców, o słabszym może wykopie, ale niezłej taktyce defensywnej, a przede wszystkim pewną linię pomocy. Jej ambicja i ofiarności zadecydowała o wyniku.

Trójka Dziwisz, Badura, Zarzycki prześcigała się w ofiarności, ambicji i niezmordowanej



BOKSERZY I. K. P. — KANDYDACY NA MISTRZA DRUŻYNOWEGO POLSKI
Doskonały zespół łódzki rozgromił pięściarzy Ogniska wileńskiego 16:0. Od lewej: Konarski, Krenz, Chmielewski, Banasiak, Taborek, Graczyk, Spodenkiewicz i Pawlak

„harówce“ przez 90 minut. Zawsze na miejscu paraliżowali każdą akcję przeciwnika, byli zawsze pod własną bramką, by w oka mgnienia sunąć jakby cieniem za atakiem.

A ten miał dość różnorodny oblicze. Peterek na środku, ten sam co zawsze. Dribler o dużej powolności i jeszcze większym repertuarze tricków nie zawsze się udających. Lepiej od niego wypadł już Gienza, najruchliwszy zresztą w linii ataku. Skrzydłowi nie wykazali tej formy co dawniej.

Ogółem wzięwszy można przyjąć, iż Ruch, szczególnie na podstawie wczorajszego meczu, zasłużył na mistrzostwo. Biorąc pod uwagę obecny stan naszej ekstraklasy można by bowiem znaleźć drużyny, które mogą się wykazać jaśniejszymi jednostkami w tej czy owej linii, ale jako całość nie wiadomo czy przewyższają zespół Ślązaków.

Cracovia starała się o jak najlepszy wynik, robiła co mogła, miała jednak bardzo niejednoznaczne oblicze. Obok mocno niepewnych obrońców, widzimy świetnych pomocników: Mysia i Zikę. Obok sprytnego, ruchliwego Ciszewskiego, napastników, którzy potrafili znaleźć się pod bramką przeciwnika, ale nie umieli wyzyskać sytuacji.

Zawody rozpoczęły się od uroczystości: Mysiak obchodził jubileusz 200-nego meczu, co rzecz prosta, pociągnęło za sobą odpowiednią ceremoniał. Już w 3 minucie szanse... lwowian stały bardzo wysoko. Kubiński minawszy bramkarza Ruchu strzela do pustej bramki, ale nadbiegający Zorzycki wybija piłkę głową.

Mija kilkanaście minut gry równej. Bramkarz Ruchu broni w kilku groźnych momentach. Ruch ma pozycję, gdy Lówy przebiega się pod bramkę, ale sfau-

lowany przez obrońcę Cracovii przewraca się. Okrzyki z galerii śląskiej nie wyprowadzają jednak sędziego z równowagi i moment ten przechodzi niespostrzeżenie.

Ruch rozgrywa się coraz bardziej, wreszcie w 23 min. po rzucie wolnym za faul Pajaka, piłkę dostaje Lówy i lokuje ją pewnie w dolnym rogu bramki.

Wśród niebywałego entuzjazmu Ślązacy uzyskują prowadzenie. Ruch podniecony sukcesem przechodzi do ofensywy. Bomba Peterka odbija się od słupka. Trwa to jednak kilka chwil i Cracovia dochodzi teraz na dłuższy czas do głosu; kornier przechodzi za kornierem, ale wszystko bez rezultatu. Ostatnie minuty gry przynoszą znów wyrównanie oraz kontuzję Szumca, który na pół minuty przed pauzą opuszcza boisko.

(dokończenie na str. 2-lej)



TRÓJKA SIATKAREK A. Z. S.
która pokonała polonistki 2:1



WSPANIAŁA ARENA SPORTOWA STANIE W WEMBLEY,
słynnym z tradycji rozgrywek o Puchar Anglii. Budowa ta, której szkic widzimy na zdjęciu będącej rodzoną siostrzą amerykańskiej „Madisson“, gdzie równie dobrze można urządzać „six days“, mecze bokserskie, jak i turnieje hokejowe oraz popisy łyżwiarzy



DWA RAZY
pokonał Majchrzycki Węgra Fekelego podczas występów

U wodza armji śnieżnej

Rozmowa z prezesem A. Bobkowskim o działalności i planach Pol. Zw. Narciarskiego



INŻ. AL. BOBKOWSKI
długoletni prezes P. Z. N., z którym rozmowę drukujemy obok

Co roku, niekroć jesteśmy u progu zimy, zasłużony wódz naszych narciarzy, rozciąga na łamach naszego pisma obraz planowej kampanji, mówi nam o swych zamiarach i planach. Do wiadujemy się co czeka nas w ciągu najbliższych miesięcy, jak przygotowywać będziemy naszych wybranców do wielkich bojów, jakże czekają ich przeprawy.

A więc pójdźmy w ślady tradycji i posłuchajmy:

Rozmowę zaczynamy od zamierzeń PZN-u w dziedzinie wewnętrznej.

Praca u nas idzie już pełną parą, sezon rozpoczął się już z dniem 1 listopada. Ukończyliśmy przedsezonowe prace przygotowawcze. Wykonujemy obecnie program zatwierdzony przez Zjazd w lipcu b. r. Rozpada się na turystyczny i sportowy. Praca nasza idzie w kierunku wydawniczym, szkoleniowym oraz krzewienia narciarstwa.

Jeśli chodzi o wydawnictwa, to ujrzał już światło dzienne, popularny w sferach narciarskich „Kalendarz na rok 1933-34”. W tych dniach opuszcza również prasę drukarską podręcznik treningowy dla zawodników, opracowany przez por. Kasperzyka i Bron. Czecha. Wreszcie w połowie grudnia ukazuje się pierwszy numer miesięcznika narciarskiego, oficjalnego wydawnictwa PZN-u. Do pisma tego, postawionego na wysokim poziomie redakcyjnym i graficznym, przywiązujemy wielką wagę. Będzie ono pośrednikiem między PZN-em a jego wszystkimi członkami, a co zatem idzie znanymi tym atutem propagandowym i więzią organizacyjną.

W kontynuowaniu swej akcji szkoleniowej uruchomił PZN

t. zw. Centrum Wyszczolenia w Zakopanem, które urządził już i urządzić będzie szereg kursów dla początkujących i zaawansowanych, dla zawodników i trenerów, dla instruktorów i sędziów. Kursy takie będą się tak że odbywały poza Zakopanem. Najważniejszy z nich będzie kurs narciarstwa nizinnego i wyrobu nart nizinnych w Białowieży. Kurs ten prowadzony będzie pod kierunkiem fiskego trenera a zorganizowany przy wydanej pomocy PUWF. Nadto odbędzie się, tak jak i w roku ubiegłym, wielki związkowy obóz instruktorów i sędziów w Zakopanem, w okresie świąt Bożego Narodzenia.

W akcji krzewienia narciarstwa ustanowił Zarząd główny PZN specjalny fundusz na bezpłatne rozdawnictwo nart dla ubogiej młodzieży. Fundusz ten będzie czerpał dochody z opodatkowania zawodników, oraz specjalnego znaczka na legitymacjach PZN-u. W akcji tej działa PZN przez Tow. Krzewienia Narciarstwa, którego praca wydała już znakomite owoce, a które w tym roku urządził kilka rajdów kolejowych, szereg wybieżek popularnych, organizację schronów i domy turystyczne w

całej Polsce, wydaje komunikaty śniegowe i t. d.

Jak przedstawia się udział nasz w imprezach zagranicznych?

Program naszych wyjazdów zagranicznych musimy ze zrozumiałych powodów ograniczyć do minimum. Zarząd Główny będzie w każdym razie starał się doprowadzić do skutku wyjazd na zawody F. I. S., które są w tym roku w Szwecji i wyjazd na zawody zjazdowe F. I. S. w Szwajcarii, wreszcie wyjazd na mistrzostwa Czechosłowacji. Inne imprezy zagraniczne nie są brane w rachubę.

Co mogłoby nam Pan Prezes powiedzieć o przygotowaniach do zbliżającej się Olimpiady?

O Olimpiadzie w roku 1936 myślimy bardzo poważnie. Już we wrześniu kapitan związkowy wyznaczył t. zw. grupę olimpijską, która wyłonić ma grupę naszych reprezentantów. Grupa ta przechodzi już od 6 tygodni specjalną suchą zaprawę, w zorganizowanym dla niej ośrodku zakopiańskim. Członkowie tej grupy, w liczbie 25, są specjalnie odżywiani i znajdują się pod stałą obserwacją lekarską.

Gdy spadnie śnieg rozpocznie się trening, który potrwa 6 tygodni. W styczniu przed wyjazdami zagranicznymi, grupa ta skoszarowana będzie przez 10 dni, w któreś z mniejszych miejscowości, prawdopodobnie na Górnym Śląsku.

W jakiej fazie znajdują się przygotowania do meczu państw słowiańskich?

W meczu państw słowiańskich mamy zapewniony udział Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii. Nie jest wykluczona obecność narciarzy sowieckich. Prace nad organizacją są w pełnym toku i wyłoniono specjalny Komitet pod przewodnictwem dr. B. Macudzińskiego. Staraniem naszym będzie, by zawody te stanęły na najwyższym poziomie. W każdym razie będzie to największa impreza od czasu zawodów F. I. S. w Zakopanem w r. 1929. W związku z tym meczem oraz przypadającym 15-leciem PZN, czynimy starania w Min. Poczt i Tel. o wydanie specjalnego znaczka narciarskiego.

Jak przedstawia się w roku bieżącym sprawa trenera?

W bieżącym sezonie PZN rezygnuje ze stałego trenera z granicznego, a zamierza natomiast urządzić szereg krótkich



MISTRZOWIE ŁYZEW JUŻ PRZY PRACY
Otwarcie sezonu lodowiska katowickiego uświetniła para naszych mistrzów: Bilorówna-Kowalski

— najwyżej 2-tygodniowych — kursów specjalnych, pod kierownictwem najwybitniejszych narciarzy Europy. A więc wspomniany już kurs narciarstwa nizinnego poprowadzi trener fiński. Kurs skoków odbędzie się pod kierownictwem jednego z

najlepszych skoczków świata, o którego portretu emy już ze Związkiem Norweskim. Kurs zjazdowy poprowadzi prawdo-



popodobnie trener zeszłoroczny, Austriak Wolfgang, który okazał się znakomitą siłą. Jeśli chodzi natomiast o ośrodki słabsze, to wystarczą tam zupełnie krajowi trenerzy przez nas szkoleni. Jest zresztą celem Związku doprowadzić do tego, by już w najbliższych latach mogli pracować wyłącznie siłami krajowymi.

Tak przedstawiają się w zarysach tegoroczne plany PZN-u. Życzyć należy, aby w całości zostały zrealizowane.

(rg).

Tematy dnia bieżącego

Mistrz ringu, który woli dancing. Ladoumaga nie chcą...piłkarze

TAJEMNICA ROSENBLIOMA

Maxie Rosenbloom jest mistrzem świata wagi półciężkiej, być może, mistrzem świata najcięższej pokonywanej. Woli on bowiem dancing, niż sale treningowe.

Ala pomimo porażek pozostaje on mistrzem świata. Gdy bowiem idzie o tytuł jest zawsze tak dobry, że zwycięża lub przynajmniej remisuje. Po tem może sobie znów pozwolić na parę porażek. Aż do następnej walki o tytuł.

Pewni byli zwycięstwa nad mistrzem świata tacy bokserzy jak Slattery czy Teuser; odnosili oni wysokie zwycięstwa nad przeciwnikami, którzy z kolei bili łatwo Rosenblooma. Ale i Slattery i Teuser zostali pokonani.

W tych dniach walczyli o tytuł Walker i Rosenbloom. Walker bezkonkurencyjny mistrz świata wagi średniej, przynosił się do kategorii ciężkiej bo w swej wadze nie miał godnych przeciwników. Potrafił on zremisować z Sharkeyem, u szczytu jego sławy, doznał do walki ze Schmelingiem. Ktoś mógł wobec tego przez chwilę przypuszczać, że nie pokona Rosenblooma, który dopiero co parę razy przegrał kompromitująco.

Tymczasem doskonale technicznie Rosenbloom łatwo pokonał maszynę niszczycielską Walkera, tego Walkera, który załamał na zawsze karierę chluby boksu europejskiego, Anglika Milligana.

Rosenbloom zdaje się posiadać pewną beczenną tajemnicę: jest zawsze w formie wtedy, gdy to jest konieczne. Rosenbloom jest zawsze na liście ga-

Osłabiony skład Warszawy na mecz z Gdańskiem. Kpt. WOZPN ustalił jak wiadomo już skład Warszawy na mecz z Gdańskiem, który ma być rozegrany dnia 19 b. m. PZPN na prośbę kpt. Zw. PZPN p. Kałuży zabronił grać w reprezentacji stolicy brzem najlepszym graczom, a mianowicie Bułanowowi, Martyni i Nawrotowi, którzy są brani pod uwagę w składzie Polski na mecz z Niemcami. Władze WOZPN energicznie protestują przeciwko osłabieniu przez PZPN składu Warszawy, uważając, że bez tych graczy Warszawa zgóry skazana jest na porażkę.

W tej sprawie WOZPN wysłała delegację na zebranie zarządu PZPN, które odbędzie się w poniedziałek, dn. 13 b. m.

snących gwiazd i zawsze pozostaje na czele. Wprost przeciwnie, niż większość jego kolegów, którzy wygrywały dziesiątą walk z rzędu i przegrywały tę jedną najważniejszą.

Ciekawe jak długo potrafi to igrać z ogniem Rosenblooma.

LADOUNEQUE — AHASWER SPORTU.

Związek francuski zlitował się nad Ladoumague'm: nie przywrócił mu praw amatorskich, ale pozwolił przynajmniej biegać na dobrych bieżniach, w przerwach meczów kolarskich czy futbolowych.

Ala zanim zapadła kurtyna po tym „happy end”, zdarzyła się drobnośćka, która załamała trochę horyzont. Ladoumague bowiem chciał odrazu skorzysta z tego pozwolenia i pobiec w przerwie meczu Red Star—Marsylja. Zabronił mu jednak tego... zawodowy Związek piłkarski. Bo kto prze-

stał być amatorem, a nie jest zorganizowanym zawodowcem, nie może wstąpić na teren podległy Związkowi piłkarskiemu.

Do Ladoumague'a nie przynajmniej się więc teraz ani amatorzy, ani zawodowcy. To też chwilowo epilog afery skazanka paragrafów amatorskich bynajmniej nie jest wesoły.

Nowoczesny Ahaswer sportu będzie nadal bezdomny.

ZDARZYŁ SIĘ CUD

Wywiady po meczach bokserkich są jednostajne aż do znużenia. Pokonany, zawsze jest lepszy od zwycięzcy, zawsze skarży się na decyzję sędziów.

Ala zdarzają się czasami cudy. Kid Oliva został pokonany przez mistrza Europy Gyde. Zapytany o wrażenie z walki Oliva powiedział:

„Zostałem pokonany zupełnie prawidłowo. Zwyciężył lepszy”.

S. p. Władysław Pytłasiński



Po powrocie do kraju s. p. Pytłasiński został zapasnikiem zawodowym, zbierając laury zwycięskie w całej bez wyjątku Europie i stawiając siłę polską w Paryżu, Berlinie, Helsinkach, Stockholmie, Budapeszcie, oraz całej Rosji.

Mimo pracy w środowisku płatnych walkarzy, dla których naogół nie istnieje etyka i moralność, s. p. Wł. Pytłasiński do ostatnich chwil swego życia pozostał czystym sportowcem w najlepszym słowa tego znaczeniu.

Nie uznawał żadnych kompromisów, przekupstw i „robionych” walk, nie bał się porażki, walczył lojalnie, ale każdy wiedział, że jeśli — co się zdarzało tylko wyjątkowo — uległ, to tylko dlatego, że jego przeciwnik był rzeczywiście lepszy.

Po wycofaniu się z ringu mistrz Pytłasiński brał bardzo czynny udział przy organizowaniu Okręgowego Związku Atletycznego w Warszawie, oraz Związku ogólnopolskiego, którego też w swoim czasie był prezesem. W życiu prywatnym został on powołany na stanowisko komisarsza P. P. i gdzie od kilku lat przeszedł na emeryturę.

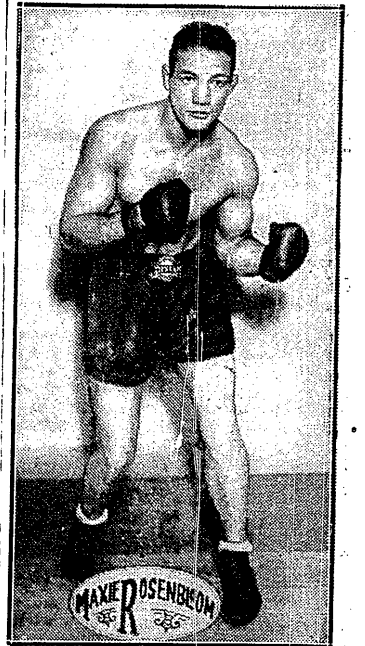
W testamentie swym s. p. Wł. Pytłasiński zapisał swe arcyceńskie i pełne osobliwości zbiory Warszawskiemu Związkowi Atletycznemu. Cześć Jego pamięci!

Zarząd W. O. Z. A. na znak żałoby z powodu śmierci nestora zapasnictwa polskiego s. p. Władysława Pytłasińskiego odwołał niedzielne mecze o drugie miejsce mistrzostwo Warszawy w zapasach.

Rekord polski w wadze koguciej w podnoszeniu ciężarów pobił Rybiński II (Jutrzn a) osiągając 222 klg. Wynik ten jest lepszy o 617 klg. od dotychczasowego.

Dnia 18 listopada rozpocznie się w warszawskim okręgowym ośrodku W. F. doroczny turniej gier sportowych w siatkówce i koszykówce dla pań i panów. Turniej odbywać się będzie w każdą sobotę od godziny 17-ej i w niedzielę przed i popołudniu.

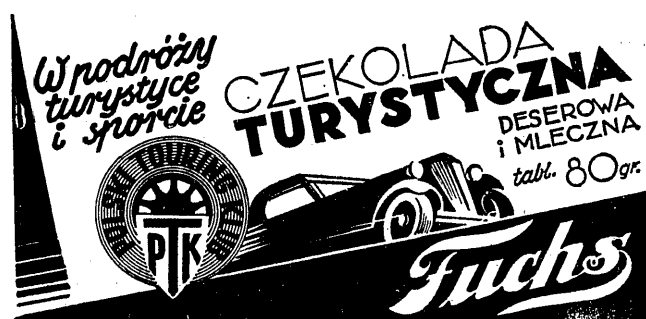
Szelestowski mianowany został przez zarząd PZLA trenerem okręgowym lekkiej atletyki na podstawie przedłożonych świadectw z ukończonych kursów krajowych i zagranicznych.



MAXIE ROSENBLIOM
wygrywa zawsze wtedy, gdy chodzi o tytuł. Inne mecze „interesują go mniej”



STRACONE MISTRZOSTWO POGONI
Moment z meczu Pogoni — Wisła 1:1 w Krakowie. Madejski (W) chwytając piłkę po rzucie z rogu mimo akcji Nachaczewskiego (P). Jedną bramkę zdobył wtedy przez Iwonia dałaby im tytuł mistrza Polski



SZÓSTKA DOSKONAŁYCH SIATKARZY
którzy zmierzili się ze sobą ostatniego dnia w meczu A. Z. S. — Polonia 26:12

Gong brzmi w całej Polsce

Trzy mecze o mistrzostwo drużynowe: w Krakowie, Łodzi i Poznaniu

ŁÓDŹ, 12.11. — (Tel. wł.). — Koni-cowy wynik dzisiejszego meczu IKP Łódź-Ogusko (Włoni) brzmiał 16:0 dla drużyny łódzkiej która w dodatku wy-stąpiła w osłabionym składzie. Gdyby jeszcze mecz ten odbył się w Wilnie, miałaby pewną wartość propagandową. Ale tak? Stanowczo należy poddać re-zygnację regulaminu tej konkurencji gdzie życie i warunki niejednokrotnie przesła-ly.

Sily przeciwników były nierówne, trudno więc cośkolwiek powiedzieć o pokonanych. Posiadają oni jednego tylko obciążającego zawodnika — Ba-gińskiego, przynależnego zresztą do in-nego klubu, mianowicie WKS Pogoń. Dużo uwagi nasuwa się natomiast przy ocenie drużyny zwycięskiej. For-ma Pawłaka zdaje się mówić o łabe-dzian śpiewem tego wysłanego już nie-miarzaka. Graczyk wypadł kompromi-tując Kowalewski jako nowicjusz, wy-nysła się z pod oceny. Taborek nie-równy. Garnarek nie jest jeszcze w pełni formy, a Banasiak stanowczo po-niżej swego poziomu, choć tu ocena jest trudna, gdyż walczył w klasie o-dwój kategorii wyższej. Kempy nie-widzieliśmy w sznurach z powodu bra-ku przeciwnika, a klasa Krenca, jest-wprawdzie coraz to dojrzała, to jed-nak jeszcze bez większej wartości.

Z ustaleniem drużyny na mecz ćwierćfinałowy ze Skodą w dniu 26 b.m. w Łodzi IKP napotyka na trudności. Przy dzisiejszym stanie rzeczy na-wet uwzględniając w ósmym łódzkiej Spodniekiewicza i Chmielewskiego, któ-ry dziś nie walczyli, teoretyczną wy-złość miałby zespół warszawski. Ale przedmowa na ring w Warszawie szel poznaliśmy ciekawego pięściar-za Bagińskiego który większość swych dotychczasowych walk rozstrzygał przez k.o., co jest niezwykle rzadkim wypadkiem w tej kategorii. Zapowia-da się on dobrze, brak mu jednak o-traszenia ringowego. Pierwsza runda należała do wilaniana który porwał swą agresywnością, wartościowym ciosem i przytomnością Pawlak dopiero pod koniec drugiej tarczy wyrównał utracone punkty. Długo dwie rundy należa-ły do Pawłaka, ale Bagiński odgryza się wspaniale.

Spotkanie „kogutów” Kellera i Gra-czka stało na kompromitującym po-ziomie. Ostatnie słowo należało do łódzianina dzięki czemu przyniesiono mu zwycięstwo. W półkowej IKP zdoby-wa dalsze dwa punkty przez Kowa-lewskiego. Jego przeciwnik Stęgler, u-stępując wyraźnie łódzianinowi, po trzech napomnieniach został zdyskwa-lifikowany.

Walka w wadze lekkiej między Zna-mierowskim a Taborkiem była bardzo zażarta. Taborek był nierówny: obok momentów wspaniałych, wrecz pory-wających miał słabe i nieudolne. W wadze średniej zwycięstwo przyni-osił Znamierowski, który walczył z po-ronnością na ciosy.

W wadze półśredniej podobny do Znamierowskiego okazał się twardość przed-stawia soba Matukow. Początkowo Garnarek bawił się z przeciwnikiem. Dopiero początek czwartej rundy przy-nosił rozstrzygnięcie. Czystym „pra-wym” wyrzucił Garnarek swego prze-ciwnika poza ring.

W wadze średniej walczył Banasiak, który podwyższył swą wagę do ko-niecznego minimum 72,5 kg. Przewa-gą wzrostu przeciwnik jego Poliksha po-trafił utrzymać w pierwszej rundzie

stan nierozstrzygnięty. W drugiej Po-liksha jest już do dziewięciu na de-skach i zaraz po tem zostaje wyliczo-ny.

W wadze półciężkiej dalsze dwa punkty przypadają drużynie łódzkiej walkowerem. W wadze ciężkiej Kren-

wysłał Zawadzkiego jeszcze przed pierwszą przerwą w krainie marzeń. Sędzia p. Ślabicki wzorowy.

KRAKÓW, 12.11. — Tel. wł. — Dziś wieczorem rozegrano w Krako-wie mecz bokserski o drużynowe mi-

strzostwo Polski Wawel — Gedania, zakończony wynikiem nierozstrzygni-tym 8:8. Wynik ten krzywdzi krakowian albo w wadze półciężkiej przynajmniej z niewiadomych przyczyn zwycięstwo Hańskiemu, mimo przewa-gi Morawy z Wawelu. W naigorszym

wypadku zasłużył Morawa na remis, co w sumie przyniosłoby zwycięstwo Wawelowi.

Drużyna Wawelu reprezentowała się bardzo dobrze, a wszyscy zawo-dnicy walczyli ambitnie. Zławsza Chrostek Kasiński i Morawa znajdują

się w szczytowej formie. Gedania, zespół wyrównany, miał swych najlepszych zawodników w Neu-namie i Wysockim.

Poszczególne walki miały następu-jący przebieg: waga musza: Sierocki (G.) — Korzeniowski (W.). Wszys-tkie starcia ze znaczną przewagą Korze-niowskiego. Walka brzydka, bez tem-pa. Obaj zawodnicy walczyli nieczys-to. Zwycięza na punkty Korzeniow-ski.

Waga kogucia: Wysocki (G.) — Włórek (W.). Wysocki walczył bar-dzo ładnie, ma od początku aż do ko-nca walki zupełną przewagę. Włórek bije się jednakowo i defensywnie; po-siada on jednak niezwykłą wytrzy-małość. Wysocki wygrał wysoko na punkty.

Waga piórkowa: Kasiński (G.) — Jaskółkowski (G.). Kasiński rusza ży-wołowo do ataku operując błyskawicz-nym seriami z obu rąk, lecz Jaskółski w-ski początkowo nie pozwala zderzeń tować się i reaguje silnie. Ale rad-kiem ciosami. Przez cały czas spot-kania utrzymuje się silne tempo. W drugiej rundzie walka jest wyrówna-na. W trzeciej i czwartej górnie na-tomiast Kasiński i wygrywa zasłuże-nie na punkty.

Waga lekka: Bianga (G.) — Chro-stek. Chrostek od początku „flnie at-kuje, a słabszy fizycznie Bianga sta-wia mu dzielne opór. Pierwsza run-da miała na lekkiej przewadze Chro-stka. W drugiej krakowianin wzmacnia tempo, goni przeciwnika po całym rin-gu i ładuje w niego szereg prostych i sierpowych ciosów. Defensywnie walczy Bianga rewanżując się bar-dzo rzadko. Po wyrównanej trzeciej run-dzie przystępuje Chrostek z furją do silnego ataku i zwycięża na punkty.

Waga półśrednia: Neuman (G.) — Jodłowski (W.). Przez cały czas znaczna przewaga ma Neuman, góruje on tak technika jak i siła nad prze-ciwnikiem. W pierwszej rundzie Jo-dłowski silnie krwawi. W drugiej run-dzie przewaga Neumana staje się co-rzaz znacząca. W trzeciej Jodłow-ski przechodzi do ataku. Czwarta run-da to tylko formalność. Zwycięstwo Neumana nie ulega już wątpliwości.

Waga średnia: Kurka (W.) — Tar-nowski (G.). Silniejszy fizycznie Kur-ka po ciekawej i równej pierwszej run-dzie ma z kolei przez trzy rundy zna-czną przewagę i wygrywa wysoko na punkty.

Waga półciężka: Morawa — Hanks (G.). Była to najlepsza walka dnia, prowadzona w bardzo silnym tempie. Obaj zawodnicy walczyli czysto. W pierwszej rundzie następuje wymiana ciosów bez wyraźnej przewagi. W dru-giej rundzie agresywniejszy Morawa trafia coraz częściej i lekko przewa-ga. Trzecia runda wyrównana. W czwartej natomiast rusza Morawa do generalnego ataku i ma znaczną prze-wagę: Hanksie jest tylko broni. Przy-znanie zwycięstwa Hanksiemu wywo-luje głośne ewidencje i protesty licznie zebrane publiczności.

W wadze ciężkiej Chwostowski (W.) nokautuje Górnego w pierwszym star-ciu.

W ringu siedział p. Wende z Ka-towic. Punktował p. Kupfer z Kra-kowa i Ruprecht z Gdańska.

Moczko zwycięża Rogalskiego

POZNAN, 12.11. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkanie o mistrzostwo drużynowe Polski w pięściarstwie pomiędzy Wartą z Poznania i Pol-licyjskim KS z Katowic stało na bardzo niskim poziomie. Za wyjąt-kiem walk w wadze kogucie i piórkowej, wszystkie inne były ra-czej pokazem, jak nie należy się boksować. Zwycięstwo odniosła Warta w stosunku 10:6.

Poszczególne walki dały nastę-pujące wyniki. W wadze muszy Nowakowski pokonał zdecydowa-nie na punkty Dutkiewicza (War-ta), mając we wszystkich czterech starciach wyraźną przewagę.

W wadze kogucie rozegrano naj-ciekawsze spotkanie dnia pomię-dzy Rogalskim i Moczko (PKS). Ruchliwszy Moczko zdołał uzy-skać zwycięstwo z minimalną róż-nicą punktów. Był on skuteczniej-szy w parowaniu ciosów przeciwni-ka i w punktowaniu. Rogalski znajdował się w słabej formie i po-nimmo, że miał w trzecim kole o-kazję do zadania decydującego cio-su, nie wykorzystał tego i pozwolił się wywpuścić przeciwnikowi.

W wadze piórkowej zwyciężył Matuszczyk i Kajnar (Warta). Była to walka surowej, prymitywnej siły Ślązaka z dosko-

nała technika poznańczyka. Wzię-ła górę technika. Od drugiego koła Kajnar wyraźnie górował, a w trzecim starciu ograł go nie uzy-skał zwycięstwa przez k.o. posiada-jąc niądzącą przewagę. W o-statnim starciu nieco przeważał Ślązak, nie wystarczyło mu to jed-nak do odrobienia straconego te-renu; wygrał zasłużenie Kajnar.

W wadze lekkiej Sipiński (War-ta) miał za przeciwnika prymityw-nego Ślązaka. Milica. Przez wszyst-kie starcia górował Sipiński, po-mimo że walczył naogół nieszcze-gólnie. Młoc za faulowanie prze-ciwnika otrzymał dwa napomnie-nia. Zwyciężył wysoko na punkty Sipiński.

Waga półśrednia: Gburski (PKS)

Ostateczna tabela mistrzostw p. larskich Polski									
30 meczów	Ruch	Pogoń	Wisła	Cracovia	L. K. S.	Legia	gry	bramki	punkty
111bramek									
Ruch	■	5:1 1:7	0:1 2:1	3:1 2:1	5:2 4:0	3:0 0:1	10	25:15	14:6
Pogoń	1:5 7:1	■	1:0 1:1	3:1 1:3	1:3 9:0	2:1 3:1	10	29:16	13:7
Wisła	1:0 1:2	0:1 1:1	■	3:1 1:1	1:1 1:0	3:2 3:0	10	15:9	13:7
Cracovia	1:3 1:2	1:3 3:1	1:3 1:1	■	1:0 3:2	6:1 2:2	10	20:19	10:10
L. K. S.	2:5 0:4	3:1 0:9	1:1 0:1	0:1 2:3	■	2:2 1:0	10	11:27	6:14
Legia	0:3 1:0	1:2 1:3	2:3 0:3	2:6 2:2	2:2 0:1	■	10	11:25	4:16

Pokłosie mistrzostw Ligi

Kiedy rozpoczynały się tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Ligi, nikt chyba nie mógł przypuszczać, aby-berło najlepszemu klubowi w Polsce po-Cracovii mógł objąć w r. b. górnoślą-ski Ruch.

Tymczasem słaczy ruszyli odrazu z kopyta i mimo niewesołego, zdawa-łoby się towarzystwa, czterech klub-ów krakowskich, oraz poznański Warty z punktu usadowili się na czele tabeli wiosennej grupy zachodniej i dopiero na finiszu zepchnęli ich z pierwszego miejsca Cracovia lepszym o minimalny ułamek stosunkiem bram-ki przy równej ilości 14-tu punkt-ów zdobytych.

W drugiej serii mistrzostw słaczy początkowo nie spisywały się najlepiej. Stracili punkty z Wisłą, potem po zwycięstwie 5:1 z Pogonią, ponieśli od-lwianin katastrofalną klęskę 1:7. Zda-wało się zatem, że jak zwykle — Ruch zadowoli się czwartym, a w naj-

lepszym wypadku trzecim miejscem w grupie sześciu klubów walczących o tytuł mistrza. Domniemanie to su-gerowało opinie o tym, że pozory wskazywały, iż główna walka o za-szczytny tytuł toczy się pomiędzy Wis-łą i Pogonią.

Tymczasem jednak słaczy docho-dził powoli do formy i zbierał skrzęty nie punkty za punktem.

Napiecie doszło do zenitu, gdy Wis-ła zakończyła swe walki z dorob-kiem 13 punktów, a obok niej znalazło się jeszcze dwóch kandydatów z gorszym nieco dorobkiem punktowym, ale za-to z przewagą jednego jeszcze me-czu w zapasie. Z kandydatów tych Ruch miał na swem koncie punktów 12-cie a Pogoń tylko jedenaste. Teo-rytycznie Pogoń zdawało się, że nie wchodzi w rachubę: ktoś bowiem mógł przypuszczać, że lwowianie mogą po-konać w ostatniej grze ŁKS w sto-sunku co najmniej 7:0, niezbędnym, aby zdystansować pod tym względem Wisłę.

A jednak „cud” nastąpił. Wynik 9:0 sygnalizowany z boiska lwowskie-go zaskoczył wszystkich, a okoliczno-

ści, które mu towarzyszyły, wywo-łały nawet pewien absnak wśród sfer piłkarskich.

Fakt jednak stał się faktem: Wisła odpadła definitywnie jako jeden z kan-dydatów do tytułu.

Na placu boju pozostało zatem dwu tylko szermierzy: Ruch i Pogoń; do-tychczas — w roli nieмого widza — czekającego biernie na wynik ostat-niej tegorocznej walki ligowej Ruchu z Cracovią.

Ostatecznie, jak wiemy, los przechy-lił szalę na rzecz Ruchu. Czy zasłu-żenie? Na pytanie to trudno jest do-prawdy odpowiedzieć. Jest bowiem rzeczą pewną, że z grupy mistrzow-ści równie mocnymi kandydatami do tytułu tegorocznego były oprócz Ru-chu jeszcze Wisła, Pogoń, a nawet i Cracovia.

Walka tych czterech klubów była ciekawa jeszcze o tyle, że Ruch był jedynym zespołem bez mistrzowskiego tytułu i właśnie jego, a nie utytułowa-nego już persony los tym razem obda-rył najwzwyższym zaszczytem.

Co innego że prestiż górnoślą-zaków jako organizacji sportowej sta-nowczo nie dorósł do odpowiedzialno-

ści, które mu towarzyszyły. Nie wątpi-my jednak iż nowe okoliczności stwo-rza nowych ludzi, nowe warunki pra-cy, szersze horyzonty i że Ruch uczyni wszystko aby godnie nieść sztan-dard piłkarstwa polskiego w r. 1934-ym.

Zalacznica obok tabeli obrazuje sze-matycznie przebieg tegorocznych walk o tytuł. Z dwudziestu punktów możliwych do zdobycia, Ruch stracił sześć, po dwa w walce z Wisłą i Pog-o-nią i najmniej oczekiwane — z Le-gią. Najlepszym stosunkiem bramek może pochwalić się Pogoń, lecz tylko dzięki fantastycznemu zwycięstwu 9:0 nad ŁKS-em, który dzięki temu po-siada na najbardziej negatywny ten sto-sunek, wyrażający się ilorazem 11:27.

Zdecydowanym outsiderem okazała się Legia, mająca w swym dorobku tylko cztery punkty, z których trzy zdobyła notabene w ostatnich dwu me-czach z Ruchem (1:0) i Cracovią (2:2).

Warszawa na różnych frontach

ORZEŁ — SOKOLETA 2:2 (1:1).

Po przerwie Sokoleta inicjują szereg ataków, zdobywają lekko prze-wagę, strzelając dwie bramki przez Bałdykowskiego. Dla Orła obie bram-ki zdobył Tomaszewski.

Skoda — Pogoń (Grodzisk) 2:0. Zwycięstwem tem Skoda ostatecznie zakwalifikowała się do meczu fina-lo-wego o puchar WOZPN z Polonią. Bramki strzelił: Marjan i Zielinski. Sędziował p. Urbach junior.

P. Z. L. — SWIT 3:0 (1:0).

Walka o miejsce w klasie A. Pier-wszą bramkę zdobywa z rzutu karnego Banaczewski. Po przerwie strzela celnie Sierpiński a wynik ustala Gra-bowski II. Sędzia Bergtal.

SKRA — DRUKARZ 3:1 (0:0). Przygotowującą przewagę Skry któ-rą w meczu tym nie wykorzystała drużyna karnych, notabene strzeliła so-bie samobójczą bramkę. Bramki dla Skry strzelił Wiakowski II. Smosarski II. Wybrański II. Sędzia p. Halber.

GWIAZDA — HAPPEL 2:0 (1:0). Gwiazda bez Lerner. Teinbaum a Bucka. Bohaterem tego meczu był bramkarz Hapelo Kerlinsztajn i sr. po-mocnik Nauczyciel. Obie bramki zwy-cieskie zdobył Freiman. Sędziował dobrze p. Romanowski.

POLONIA TEAM KL. ŻYDOWSKICH 4:0 (2:0).

Team Makabi — Gwiazda: Baum-sztajn (M.), Bromberg (M.), Dawidson (G.), Bronstein (G.), Zeller Weiman (M.), Feinbaum I., Szuliger, Kroten-berg (G.) (Złotogórski). Freiman I. Fojertaz. Bramki dla Polonii zdobyli: Puchlarsz, Łańko, Sowiński i Szcze-paniak. Sędziował p. Bednarski.

Makabi bilie Legie 10:6 w bokse. Sensacją tych zawodów był stary barwach Makabi w edkimer z Niemiec Kummera w wadze muszej. Deb ut le-żo w ringu warszawskim wypadł uda-nie. Bokserzy Legji reprezentują się wcale dobrze pod względem fizycznym nie mogą jednak wytrzymać trzech rund. W wadze muszej Kummer (M) w walce p. wadzonej w ostem tem-pie wygrywa na punkty. Z Brzeziń-skim (L): w wadze kogucie R. zen-bium nokautuje Albeckera (L); mistrz i krowu Skiptelmann (M) w wadze pół-ciężkiej nokautuje Kudlarza (L) w trze-ciej rundzie; w tej samej kategorii Kra-wiecki (M) wygrywa na punkty z We-

solowskim: w lekkiej: Mine (M) remi-suje po zacietej walce z Komarem (L) pięściarzem o kategorię wyższą; w tej samej wadze Wiakowski (L) wygrywa przez techniczny k.o. z Kuchlerem (M); w półśredniej: Doroba II (L) bije na punkty Fuksa (M); w półciężkiej: Neuding (M) po niezniennej interesującej spotkaniu nierozstrzygniętej walki z Kozakowem, który obok Wiakowskiego wyróżnił się w zespole Legji. Sędzi wał w ringu dobrze p. Marynowski. Orga-nizacja dobra.

Karol Bühren, naczelnny instruktor ro-botniczego Związku Sportowego w Niemczech, który jest obecnie na emi-gracji, przyjeżdża do Polski, gdzie bę-dzie wykładowcą kursów gimnastycz-nych, zorganizowanych przez ZRSP.

Widzew (Łódź), po odrzuceniu pro-testu Skry, ostatecznie zdobył mistrz-o-stwo Polski północnej, mając te samą ilość punktów, ale lepszy stosunek bra-mek od Skry.

Strzelcy górą!

W niedzielę rozegrane zostały jed-nocześnie w Pradze i Warszawie ko-rrespondencyjne zawody strzeleckie Polska — Czechosłowacja. Zawody te poprzedzone były u nas uroczysto-ścią otwarcia, która odbyła się na strzelnicy Zw. Strzeleckiego przy ul. Zielenieckiej.

KARABIN MALOKALIBROWY. Postawa stojąca, odł 50 mtr. Polska 1758 pkt., Czechosłowacja — 1661 pkt. Indywidualnie Polacy: Wa-siewicz 356 pkt., 2) Piatkowski 354 pkt., 3) Jabłoński 354 p., 4) Rutecki 350 p., 5) Matuszak 344. Najlepszzy z Czechów kpt. Drasznar miał 346 pkt.

KARABIN WOJSKOWY. Trzy postawy odł. 300 mtr. Polska — 2348 pkt., Czechosłowacja — 2216 pkt. Indywidualnie Polacy: 1) Kwaciszewski 485 pkt., 2) Bove 473 pkt., 3) Stawarz 470 pkt., 4) Ma-tuszak 461 pkt., 5) Kisiewicz 459 pkt. Najlepszzy z Czechów pchor. Moch miał 464 pkt.

W Warszawie asystował przy strze-laniu atache wojskowy plk Silvester, a w Pradze plk. Czerwinski.

Wyniki wskazywa na znaczną wyż-szość strzelców polskich, którzy mecz wygrali.

Garbarnia walczy o egzystencję w Lidze

WILNO, 12.11. — (Tel. wł.). Gar-barnia — Smigły 2:1 (2:1).

Krakowianie przyjechali do Wilna opromienieni zwycięstwem nad Czarnymi w stosunku 8:0. To też całe spo-rtowe Wilno zdążało na boisko im. Marszałka Piłsudskiego spodziewało się gry ładnej nie wierząc jednak w możliwość zwycięstwa. Widzów spo-kało głębokie rozczarowanie. Garbar-nia nie pokazała tej klasy, jakiej oczekiwano.

Garbarnia wystąpiła z Gregorczy-kiem w bramce i ze Smocznikiem i Pa-zurkiem w ataku. WKS z Chowałem, Wysockim, Pawlickim i Zbroją w linii ataku.

Wilnianie po przegranych meczach z Polonią, nie mając do stracenia, postawili wszystko na jedną kartę. To też ligowcy napotkali na twardy opór

AZS-Polonia 26:12

W niedzielę zakończył się w sali gimnastycznej A.Z.S. wielomecz siałków-ki pomiędzy Polonią a AZS zwyciężył w ostatecznej punktacji A.Z.S. w sto-sunku 26:12. Wszystkie walki stały na wysokim poziomie.

Ostatniego dnia rozegrano następu-jące spotkania: W trójce kobiecej A.Z.S. pokonał Polonię w stosunku 2:1. W trój-ce męskiej A.Z.S. II wygrał z Polonią II w stosunku 2:0. W grze podwójnej mieszanej para A.Z.S. (Brzustowska — Wirszytło) odniosła zwycięstwo nad parą Polonii (Stankiewiczowa — Zgliński) 2:0. Duchowna z Kwastem I (Po-lonia) pokonała parę AZS. (Wlastelica — Pawłowski) 2:1. Kamecka z Kwa-stem II (Polonia) zwyciężyła Bielec-ką i Kurkowskiego (A.Z.S.) 2:1, wresz-cie para Polonii, Wiewiórska — Grigo-lajtis, pokonała A.Z.S. IV 2:0.

W singlach męskich Wirszytło (A.Z.S.) zwyciężył Zglińskiego 2:0, Alaszew-ski przegrał z Weichertem (A.Z.S.) 0:2, a Kwast I uległ Lützowi (A.Z.S.) 1:2. W singlach pań Holfeierówna wy-grała z Duchowną (Polonia) 2:1, a Szmidtówna (Polonia) pokonała Pio-trowską 2:0.

Konferencja prasowa z reprezentan-tem Polskiej Związku Hokeja Łodo-wego p. Czajekim będzie miała miej-sce dn. 14. m. o godz. 18-ej w lokalu Warszaw. Zw. Dziennikarzy Sporto-wych przy ul. Królewskiej 33 m. 5.

Bokserzy Berlina przyjadą napewno do Poznania

Berlin, w listopadzie.

Dokładnie niemal w rocznicę smutnej porażki polskiej repre-zentacji bokserskiej w Dortmund-dzie nadarza się okazja porusze-nia aktualnych spraw na odcinku polsko-niemieckim. Po Dortmund-dzie łączą się pięściarzy obu kraj-ów tylko luźne węzły, ostatnie zaś miesiące cechowała zupełna martwość. Obecnie, jak w innych dziedzinach sportu, tak i w bok-sie sytuacja zaczyna się pozy-tywnie wyjaśniać.

Najbliższą wielką imprezą, któ-raz znów postawi pięściarzy Pol-ski i Niemiec w jednym ringu, będzie mecz Berlin — Poznań, 7 stycznia w stolicy Wielkopolski. Berlin powitał zaproszenie Poznania bardzo chętnie, uzależ-niając przyjazd od pozwolenia swej naczelniej magistratury. Nie-miecki Związek Bokserski (z któ-rym w tej sprawie konferował Polski Komitet Igrzysk) zgłosił odpowiedni wniosek u v. Tscham-mer u. Ostena, a uzyskawszy je-go aprobatę, udzielił Berlinowi licencji na wyjazd do Polski.

Start więc reprezentacji Ber-lina w dniu 7 stycznia w Pozna-niu jest gwarantowany, istnieje

przytem możliwość, że ekspedy-cja niemiecka dotrze i do innych miast Polski (Łódź, Warszawa?). Jest to zdaje się życzeniem Niem-ców, którzy niewątpliwie proszą bę-dą Okręgowy Związek w Poz-naniu o pośrednictwo.

Pozatem pertraktuje Polski Związek Bokserski z Niemcami o wznowienie spotkań reprezen-tacji obu państw. Jest to myśl nietylko pożyteczna, ale nawet konieczna. Czas już bowiem po-mysleć o rehabilitacji po zeszo-łym Sedanie. P. Z. B. zapro-sił reprezentację Niemiec na lu-ty p. r. Zdołaliśmy stwierdzić, że miarodajne czynniki niemieckie nie są wznowieniu oficjalnych stosunków z Polską przeciwni.

Kierownik Niemieckiego Związ-ku Bokserskiego, Rüdiger przed-stawił projekt meczu z Polską von Tschammerowi. Decyzja kie-rownika niemieckiego sportu za-pasła ma w najbliższym czasie. Spodziewać się należy, że von Tschammer, który ostatnio wy-kazał tyle inicjatywy w kierunku nawiązania stosunków z polskim sportem i tym razem nie odmó-wi swego placet. Byłoby to fak-tem bardzo pożądanym.

H. Gliner.

J. Neciecki.

Arena lodowa w Katowicach już otwarta

Debüt mistrzów łyżew. Hokeiści Krakowscy biją praskich

Uroczystość otwarcia sztucznego lodowiska wchodziła do programu obchodu Niepodległości. Tłumy publiczności zalegały trybuny i galerie sztucznego toru. A trzeba stwierdzić, że zarząd toru nadzwyczaj so lidnie przygotował się do nowego sezonu. Gmach został wyremontowany, a nowa płyta zamrażalna daje idealny wprost lod.

Program sportowy inauguracji se zoni świadczy najlepiej o przygo towaniach: hokejowa reprezentacja Pragi, mistrz łyżwiarski Czechosłowacji prof. Kondelka, reprezentacja poludniowo - zachodniej Polski, mistrzowska para Bilorówna - Kowalski, mistrzowska para Śląska pp. Zmudziński, nasz nadzieja na przyszłość: rodzeństwo Kalusowie i utalentowany zawodnik Śląski Grobert - repertuar naprawdę bogaty.

Polscy hokeiści już w piątek rozpoczęli swój trening, a sekundowali im dzielnie łyżwiarze.

Na tem miejscu musimy jednakże stwierdzić, że nie wszystko z tym meczem było w porządku i właśnie niewiadomo, czy zawinił P.Z.H.L. czy też okręg krakowski; Śląski okręg nie otrzymał żadnych ani poleceń ani zaleceń. Impreza odbywa się na terenie Śląska, a gospodarze nie o niczem oficjalnie nie wiedzą. Czesi przyjeżdżają do Katowic, a wita ich kpt. zw. Sachs, przedstawiciel okręgu krakowskiego i prasa - gospodarzy ani śladu!

W gracie wymieniono przeróżnych zawodników, którzy mieli grać w polskich barwach, między innymi także Ślązaków, ale żaden z nich zawiadomienia o wystawieniu go do reprezentacji nie otrzymał.

Czesi przyjechali do Katowic w sobotę o 18.30, dziewięciu zawodników i kierownik p. Benes, ale polskich graczy nie było ani miensu - brakło Sokola krakowskiego!

Jakże tak można? Czyż zawsze i na każdym kroku musi u nas być nieporządek i zamieszanie, denerwujące w najwyższym stopniu organizatorów, a przede wszystkim zawodników?

Uroczystość otwarcia toru rozpoczęła się przemówieniem prezesa zarządu Spółdzielni, dr. Kowalskiego, skierowanym do przedstawicieli władz, zrzeszeń sportowych i publiczności. Następnie odbyła się defilada, prowadzona przez wiceprezesa P.Z.L. mjr. Goebela, prezesa S.T.L. konsula dr. Alberga i prok. Kuleja.

Za ta trójką sunęli zawodnicy w łyżdziach sztucznej, dalej drużyna cze ska następnie polska, a pochód zamykał jeden z najmłodszych, Lubina, dźwigający kij hokejowy.

Po ukończeniu defilady ustawili się wszyscy zawodnicy frontem do trybun, a przemówienie powitalne do przybyłych wygłosił dr. Kowalski. Następnie przemawiali jeszcze przedstawiciele P.Z.L., O.Z.H.L. i Śląskiego T. Ł.

Właściwy program sportowy rozpoczęli jecha dopisowa łyżwiarze. Na pierwszy ogień poszła mistrzowska para polskich juniorów, Kalusowie. Występ ich był z natury rzeczy popisem dość słabym; bezwzględnie lepsza była Kalusowa. Brat jej ewolucyjnie dociągał z powodu widocznie niewystarczają

jacej kondycji fizycznej. Mistrzowska para Śląska, pp. Zmudziński, zaprezentowali kilka efektownych ćwiczeń ze swego repertuaru, ale i oni ze zrozumiałych powodów nie mogli się zaprezentować w dobrej formie.

Młody Ślązak Grobert wyjeżdżał przeróżne esy floresy z dość dużym impetem, ale wystąpił bez przygotowanego programu.

PRAGA — KRAKÓW 1:4

Po popisach łyżwiarskich wpada ją na taflę lodowa drużyna hokejowa w następujących składach:

Praga — Simek (L.T.C.), Michalik (S.K. Prostějov), Smaus (L.T.C.), Jirotko I, Jirotko II obaj Sparta, Cetkovsky (S.K. Prostějov). II atak — Wilhelm — (S.K. Prostějov), Brand i Kopal (Vysokoskolsky Sport). Kraków — Tarłowski; Czer

KATOWICE, 12.11. — Tel. wł. — Kraków — Praga 2:2 (2:0, 0:0, 0:2).

Do rewanżowego meczu stanęli drużyny Pragi i Krakowa w prawie niezmienionym składzie, gdyż jedynie w zespole krakowskim zastąpił Rejmana Walter.

Ogólnie wzięwszy mecz nie dzielny był dużo słabszy niż sobotni. Wnie ponosi tu niezawodnie organizacja, która w południe przy mowała zawodników bankietem, co musiało się w konsekwencji wydatnie odbić na kondycji fizycznej zawodników. Poza to całodzienny deszcz spowodował słabą frekwencję publiczności, która zerodziła się w liczbie zaledwie 1000 osób. Stad też impreza ta była deficytowa.

Pierwsza tercja upływa jeszcze pod znakiem przewagi Krakowa.

Odmowa z Helsin

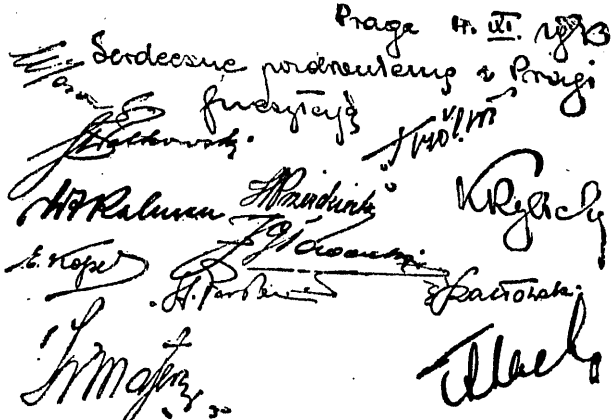
ŁÓDŹ, 12.11. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym P.Z.B. otrzymał depeszę z Helsin, że mecz między państwowy Finlandia — Polska oraz dwa mecze między państwowe drużyny Helsin, przewidziane na pierwszą dekadę grudnia r. b. w Polsce, nie mogą dojść do skutku. Blizsze szczegóły wyjaśni list, który jest w drodze.

Odmowa Finów stawia P.Z.B. w bardzo kłopotliwym położeniu. Przez 8 tygodni Finowie ludzi P.Z.B. przyjażdżali do Polski, a kwestia kontraktu miała być właśnie w tych dniach załatwiona. W związku z tem P.Z.B. odmówił, a właściwie przełożył termin spotkania ze Szwecją, tak iż znalazł się teraz na lodzie. Pertraktacje prowadzone z Danją nie daly na razie rezultatu. Nad wytyczoną sytuacją zastanawiać się będzie jutrzejsze ponie działkowe posiedzenie P.Z.B.

Propozycja meczu bokserskiego z Moskwa przesłana Warszawa za pośrednictwem poselstwa polskiego w Moskwie do Z. S. S. R. jako termin zaproponowano dzień 17 grudnia, zwolniony wskutek odwołania tournée reprezentacji Budapesztu 19 grudnia Moskwa walczyłaby w Łodzi. Jednocześnie W.O.Z.B. zaproponował termin 2-4 lutego, na mecze rewanżowe w Moskwie.

Znany w Warszawie bokser zawodowy Polan zremisował w sześciornym spotkaniu z Boquetem. Mecz odbył się w Amiens.

Daniel Prens przedstawił w konsula cie R. P. w Londynie dokument, stwierdzający, że jest on w całkowitym porządku w stosunku do naszych władz wojskowych.



AUTOGRAFY CZECHÓW I POLAKÓW z meczu hokejowego w Pradze.

Kraków-Praga 2:2

Ataki jego początkowo noszą zarodek bramki, a jeden z solowych przebojów Wołkowskiego przynosi pierwszy punkt w 5-tej minucie. Następnie zaznacza się już ubytek sił u zawodników i gra traci na tempie. W 12-tej min. zdobywa Czerwik drugi punkt dla Krakowa z zamieszania podbramkowego.

Druża tercja była nieciekawa i

dosyć ospała. Zaznacza się wybitnie spadek sił u zawodników krakowskich, mniej u Czechów, którzy grają bardzo ambitnie i ofiarnie, jednakże żadna ze stron nie może się zdobyć na energiczniejszą akcję i tercja ta miła bezbramkowa.

Trzecia tercja jest odwrotnym obrazem pierwszej. Czesi przeważają wykorzystując swoją lepszą

nik, Ziębkiewicz; Nowak, Wołkowski, Kowalski, II atak Kalman, Rejman i Keller.

2:0

Gra rozpoczyna się z miejsca energicznymi atakami polskiego napadu, które dość łatwo przejeżdżają pod bramką przeciwnika, ale kończą się albo na dobrym Michaliku albo też mało celnymi strzałami. Nieustannie ataki krakowian przynoszą im w 4-tej minucie zasłużony, aczkolwiek trochę niespodziewany sukces. Przeboj Wołkowskiego, naszpikowany driblingiem, znajduje dopiero w bramce Pragi swoje zakończenie.

W dwie minuty później zmieniają się ataki i tempo słabnie. Żadna ze stron nie stwarza niebezpieczeństwa dla przeciwnika. Dopiero powrót pierwszych ataków na lod

powoduje nowe serie pięknych zagrań. Czesi grają bardziej zespołowo i ich podania są dostatecznie precyzyjne. Polacy, zdecydowani sili się, mimo to niebezpieczniejsi, a w pracy destrukcyjnej skuteczniejsi. W 12-tej minucie uzyskuje Kowalski celny strzał z 10-ciu metrów drugi punkt.

W przerwie następują ponowne popisy łyżwiarskie. Wicemistrz Czechosłowacji, prof. Kondelka, produkuje dość bogaty program, ale chociaż znać, że ma już pewien trening, znać, że ma już pewien brak wykończenia i pewności.

Prawdziwa sensacja był występ mistrzowski pary Polski, Bilorówna - Kowalski. Bardzo interesujące zestawiony ich program musiał zadowolić każdego, a przede wszystkim zadziwił długi szereg zupełnie nowych koncepcji, wykonywanych bardzo poprawnie.

Druża tercja spotkania hokejowego nie przynosi zasadniczej zmiany. Kraków góruje nadal i co chwile stwarza groźne momenty. Przedewszystkiem należy podkreślić, że obydwa polskie ataki strzelają dużo i mocno trudniły Simeka. Czesi próbują nadal walczyć gra zespołowo - kombinacyjną i strzelają dopiero na małą odległość. Tarłowski broni raczej szczęśliwie niż dobrze - zbyt dużo pracuje nogami i rzucaniem się.

To ostatnie też było powodem utraty jedynej bramki przez Kraków. Po wystawieniu za bandę Czernika, próbuje Nowak grać na czas, co zgodnie z nowym regulaminem, oceniają w konsekwencji rzut karny. Bezpośrednio przed bramką Krakowa - Tarłowski daje szczerupaka na krążek, ale chybia i Jirotko bez trudu zdobywa punkt honorowy w 7-mej minucie.

Teraz daża Czesi całą parą do wyrównania, ale drużyna nasza jest zawsze na miejscu i chociaż się dość wyraźnie oszczędza, potrafi wysiłki przeciwników unicestwić, a w dodatku i nie raz zagrozić bramce Czechów.

Świetnym wyczynem Wołkowskiego była trzecia bramka. Atakując ze środka boiska podjeżdża on pod bandę i tu, kryty przez dwóch Czechów, znajduje nieprawdopodobnym wygięciem ciała drogę między nimi dla swego strzału, którego Simek nie był w stanie obronić. W minucie później kończy się druga tercja.

Także i trzecia część gry daje krakowianom wyraźną przewagę w polu, ale również wyraźnie nie wysilała się oni na wydatne poprawienie wyniku. Aranżują tylko sporadyczne wypadki pierwszego ataku, a drugi zadawała się doskonałą defensywą.

Dopiero na minucie przed końcem gry inicjuje Kowalski ucieczkę, przebiega się przez obronę i ustala wynik dnia.

Z pierwszego tego krajowego występu możemy być najzupełniej zadowoleni. Trójka Nowak - Wołkowski - Kowalski zapowiada się arcydobrze reszta, choć dużo słabsza niż nie raz była.

Siedzieli dobrze p. Sachs, a publiczność, około 3.000 osób była zadowolona mimo, że nie mogła się długo zorientować w nowych przepisach.

Michał Kałek robi karierę

Roimowa z przyszła gwiazdą aren amerykańskich

Niski, barczysty, że ledwie zmieści się może w drzwiach redakcji. To Michał Kałek, nowy adept zapasnicstwa zawodowego, pupil Zbyszka Cyganiewicza.

W młodym 26-letnim poznańszczyku rzuca się przedewszystkiem w oczy radość życia. Cieszy się on jak dziecko na czekające go ciężkie walki. Widać że nie wyżył się on jeszcze w sporcie, że za mało miał okazji do wykaspansowania swych sił, że gotów byłby zostać zawodowcem nawet... bezpłatnie, jeśliby dzięki temu mógł ciągle walczyć, pedzić barwne życie sportowca - obywatela.

Kałek poświęca się karierze w walce wolno amerykańskiej. Dotąd jako amator był mistrzem w podnoszeniu ciężarów, wicemistrzem w zapasach klasycznych. Ale nie miał tu przyszłości, nawet jako amator. Jeszcze gdy obowiązywał dawny regulamin - przetrzymać 3 sekundy na łopatkach przeciwnika - jego niedwiedzia siła dawała mu szansę. Teraz gdy wystarczy chwila, łatwiej go położyć. Kałek jest bowiem za niski, wzrost predestynuje go raczej właśnie do walki „catch as catch can”.

Kałek jest pełen niewzruszonego optymizmu, nie zraża się naszymi zastrzeżeniami co do złych warunków kontraktu z menadżerem amerykańskim. Umowa na 6 lat, jedna trzecia zarobku dla menadżera, kosztu treningu płaci Kałek, minimum zarobku - 750 dolarów rocznie.

Proszę pana, w Nowym Jorku może się utrzymać za 40 - 50 dolarów miesięcznie. Nawet jeśli nie zarobie więcej niż te 750 dolarów nie umrę, więc z głodu. A może...

Może za rok lub dwa dojdę do spotkania z mistrzem świata Jim Londosem. Należy on do tej samej kategorii wagi - pół ciężkiej (Kałek waży 190 funtów amerykańskich) jest mego wzrostu może trochę szerszy w barach, ale zato ma słabsze nogi. A nogi dużo znaczą w moim nowym fachu.

Uśmiechem reaguje też Kałek na zwrócona mu uwagę, że walka wolno-amerykańska jest brutalna i bolesna.

— Wiem o tem bardzo dobrze. Pamiętam jak w czasie walki z Hindusem, która była podwalina mojej przyszłej kariery, przeciwnik złapał mnie w nożyce, nerki pękały mi prosto, twarz miałem wykrzywioną z bólu.

Cyganiewicz krzyknął:

— Podaj się.

Odpowiedziałem: „za chwilę wy swobodnie się z tego uścisku”.

I istotnie Hindus po paru sekundach leżał.

Za 100 dolarów, które dostał Kałek od Cyganiewicza przyjechał on do Polski, pojechał się z liną Gdynia - Ameryka gdzie pracował jako mały od dwu lat, po ukończeniu trzyletniej służby jako nurek w marynarce wojennej. 22 listopada wjeżdża na statku „Kosciuszko” do Ameryki, gdzie przybędzie w początkach grudnia. Potem jedzie do Los Angeles, gdzie Cyganiewicz potrębie go przez dwa miesiące.

— Może tylko sześć tygodni — wyraża Kałek nadzieję.

A potem zacznie się ciężki okres walki zdobywania sobie nazwiska. Najpierw w Ameryce Południowej, w skupieniach polskich, potem już w Ameryce Północnej.

Przed Berlinem

21 piłkarzy wyznaczył kapitan związków P.Z.P.N. p. Kałuża jako kandydatów do zaszczytnego reprezentowania barw Polsk w Berlinie.

Tak więc z Łodzi w rachubę wchodzi jedynie Król, z Warszawy - Nawrot, Bulanow i Martyna ze Lwowa - Albanski, Niechodol - Matias, ze Śląska - Peterek, Urban, Wł darz, Gem za - Dziwiz. Pozostali 9-ciu graczy reprezentują Kraków.

Mecze treningowe naszej reprezentacji przed spotkaniem w Berlinie będą mały jak wiadomo miejsce w dniu 19 - 26 bm. Pierwszy mecz rozegrany zostanie w Krakowie, a następnie, po którym zostanie odefinitywnie ustalony skład - w Warszawie.

Mecz piłkarski Polska - Niemcy spotkał się w robotniczych sferach sportowych z energicznym protestem. Na ostatnim posiedzeniu W. R. S. K. O. klub robotniczy postanowił ostro zaprotestować w P. Z. P. N. i zwołać wielki wiec sportowców robotniczych w Warszawie na którym wyrażony niezadowolony z kontaktu sportowego z Niemcami W. R. S. K. O. zgłasza wniosek do najwyższej magistratury sportu robotniczego w Polsce, aby na znak protestu przedstawiciele klubów robotniczych zgłosili swą dysmisję z zajmowanych stanowisk w O. Z. P. N. i P. Z. P. N.

Jako polska południowa wystąpią nasi piłkarze 21 stycznia w Paryżu przeciwko Lidze paryskiej. W ten sposób dzięki zawodom z Niemcami, wyprawie Krakowa do Belgii i zawodom w Paryżu przerwa zimowa będzie bardzo krótka i ograniczy się dla naszych reprezentantów do lutego.

Mózg i pięść

Z pamiętnika menadżera bokserskiego



EDDIE EAGEN, którego opowiadania drukujemy obok, prezentuje Schmelingowi swój zbiór nowel p. t. „Boks na weselo”. Przypominamy, że Eagen był mistrzem olimpijskim w półciężkiej w Antwerpi w 1920 roku

Walczyłem jak młody bóg. Zdawało mi się, że jestem nie-

skutki zderzenia były straszliwe.

„Black out”

Gdy padałem na deski ringu, byłem jeszcze pięściarzem, gdy podniosłem się, zostałem menadżerem - na całe życie”.

Tak oto słynny menadżer dwu wielkich pięściarzy opowiada o zdarzeniu, które zadecydowało o jego przyszłej karierze. Pamiętamy, że Eddie Kane wśród wielu innych wyczynów wprowadził również barę Sammy Mandella na wody szampionatu światowego wagi lekkiej, a Tommy Gibbons dzięki niemu tylko został człowiekiem pretendentem do korony mistrza świata.

Eddie Kane posiadał dość inteligencję, żeby zrozumieć, że jako członek olbrzymiej armii pięści znajduje się nie po tej stronie sznurów ringu, jaką los mu wyznaczył. Znał sztukę pięściarską od A do Z, posiadał odwagę tygrysa, lecz danyh fizycznych nie miał żadnych.

Ukończył jednak sport ten za nadto, żeby wyrzucić się o porzucić na zawsze. Połączył więc swój spryt z talentem i w krótkim czasie zapisał się na kartach historii boksu jako wodowego, jako jeden z jego najlepszych menadżerów.

Nie chce tu narzucać myśli,

że szampion boksu oprócz talentu w pięściach żadnego innego nie posiada. Znam zbyt wielu, którzy poszczycić się mogą nie tylko siłą ciosów i szybkością nóg, lecz również i chyłnością umysłu. Lecz boks zawodowy w dobie dzisiejszej jest sztuką tak diabelnie skomplikowaną, że jeśli bokser chce uzyskać maximum ze swojej kariery, wówczas - przyjmując, że posiada ku temu odpowiednie dane - radzę mu przede wszystkim zapoznać się z obrotnego menadżera.

Mówiąc o obrotnym menadżerze, nie mam na myśli człowieka obdarzonego tylko zmysłem handlowym. Ani też tego, który jest mistrzem taktyki i strategii w ringu. Po za temi kwalifikacjami jest wiele innych, jak zna onosie psychologii, umiejętność urządzania efektownego pokazu, zdolności dyplomatyczne i politykierskie, talent Sherlocka Holmesa i masa innych zalet, z zakresu pugilizmu, które składają się na ten ideał.

Jedną z tych zalet jest, że tak powiem „odporność prasowa” - mocno wyprawiona skóra na karku menadżera, przez którą nie dosięgnie go żaden harpun dowcipu humorystycznego nastawionych sprawozdaw-

ców plasowych. Kilku menadżerów zasługuje wprawdzie na drwiny i pokpiwania, które im obysypują ich utalentowaniu recenzenci, lecz trzeba pamiętać, że kierowanie walkami jako zawód zawiera w sobie oprócz ryzyka finansowego, również i ryzyko w postaci szybko procentujących się inwestycji, co jest faktem często pomijanym.

Ambitny właściciel samochodów

Jimmy Johnston naprzykład, którego ostrożność w interesach jest przyszłościowa, opowiadał mi historię, która - jak mi się zdaje - wywarła na nim duże i niezaparte wrażenie. Bo pod jej wpływem pozostał on zdania, że menadżer powinien zawsze stać wyłącznie na straży swoich interesów i bronić ich gorliwie.

Dobry znajomy Jimmy Johnstona mieszkający stale w New Yorku, posiadał niedługo imponującą liczbę taksówek, które przynosiły mu dość pokaźne dochody. Lecz człowiek ten nie był zadowolony ze swego losu. Powolny proces zdobywania pieniędzy za pomocą liczników taksówkowych wyprzyskwiających jakieś tam mizerne 5 lub 10 centów nie odpowiadał jego usposobieniu. Zaczął więc szukać innych możliwości, zdoby-

cia olbrzymiej, a szybkiej fortuny.

Rezygnując z atrakcyj Wall streetu i innych niemięd hazardowych rozrywek, zdecydował się wreszcie pozostać menadżerem.

Rzecz to taka prosta - rozumował przyjaciel Jimmy Johnstona - znaleźć szampiona, zaopatrzyć się w żelazny kontrakt i zataraszyć ręce usiąść sobie na stołku, rozkoszując się widokiem przepchanej areny i bliską perspektywą udziału w milionowych zyskach, po przednim odciążeniu pokaznych wydatków.

Niedługo więc myśląc właściciel taksówek wybrał sobie przyszłego szampiona i rozpoczął z nim kurs, jak mu się zdawało, odpowiedniego treningu. Zaraz na początku okazało się, że z treningiem są jednak związane pewne i to dość pokaźne wydatki, tak: przyrządy gimnastyczne, ubranie, mieszkanie i jedzenie - szczególnie zaś jedzenie. Zanim więc kielbującą za czwartki szampiona stanęły do pierwszego meczu, menadżer musiał już sprzedać jedną ze swoich taksówek. Była to pierwsza inwestycja. Każdy interes wszak tego wyniaga.

Jan Erdman

Mildred Didrikson — kobieta team

Wybór najwyrazistszej postaci wśród dzisiejszych sportowców nie następuje bez trudności. Bez obrazu zmysłu obywatela wskazuje na Stellę Walasiewiczównę, królową wszystkich dyscyplin biegowych.

Ale sprawa jest komplikowana, jeżeli sięgamy do przeszłości. Czy na przestrzeni całego sportu kobiecego nie było gwiazdy o równie intensywnym blasku?

Wszystkie zadatki na nieporównała w edycji miała przed kilku laty boska Zuzanna... Ale sława Lenglen narodziła się w małym miasteczku dziennikarzy — intelektualistów, a promieniowała w ograniczonym zasięgu arystokracji sportowej, zwolenników „lawn-tenisu”. Nazwisko jej brakowało pokłasku rozległych stadionów i przestrzennego tła, które powinno rysować się za plecami mitycznych bohaterów. Setki, nawet tysiące panów w białych inexprimablach, setki, nawet tysiące wydekoltowanych pań — to jeszcze nie tłum! A czy prawdziwa legenda może żyć bez ludzi prostych, którzy ją stwarzają, bez ludzi szarych, którzy ją przechowują i bez szalonych zapaleńców, którzy pieszczą ją swymi marzeniami?

Przed kilku laty — była zółta Hitomi... Postać Kinne nadawała się — jak żadna inna — do przyozdobienia aureoli. Ale Hitomi zmarła, od dwu lat trenuje na niebiańskich poloninach.

Przed rokiem, tak — jeszcze przed rokiem można było Walasiewiczównę przeciwstawić Mildred Didrikson. Dzisiaj, — i jej już niema w naszym gronie. I ona przeniosła się do innego świata!

Nie umiera, bró! Boże! Żyje! Spotkała ją „śmierć sportowa”. Jak nazywać powinniśmy zgon tych, których Federacja Międzynarodowa wyrzuciła ze swej kartoteki i którym zabroniła kolegować z „porządnymi sportowcami”?

Nurim, Petkewicz, Ladoumègue, Didrikson... kto następny, kto jeszcze!... Jest coś potwornego, coś oburzającego w kalkulacji dyktarzy, którzy cichcem, całymi latami upatrują sobie ofiarę, by w odpowiednim momencie rzucić ją na oślarz Amatorstwa. Jest coś skonstruowanego niesprawiedliwego w tym bożku, który stworzony został — w imię wyrównania szans wszystkich współzawodników. Jest coś okrutnego w tej procedurze, która wyrzuca pojedynczego zawodnika z tysięcy szeregów identycznych łamiących przepisy kolegow.

Nikt nie żąda uzasadnienia takiego wyroku. Nikt nie krzyczy gwałtem. Nigdy ofiara nie przeprowadza obrony. Głęboko słowa — bo wie, że za decyzją stoją przepisy, stoi Prawo.

Babe Didrikson padła właśnie ofiarą takiej prawnej niesprawiedliwości. Pewnego dnia została zdyskwalifikowana, uznana za sportowca — profesjonalną, wykresioną, zniszczoną...

Decyzja American Athletic Union przyszła jakoś tak — na jesieni. Bo to jest zasada wszystkich związków: ukrywać przynię do czasu wygrania wszystkich tytułów propagandowych zawodnika. Wyssać jego sily do najszybszego drgnięcia. A potem — przestępcę na szmelc!

Didrikson zdyskwalifikowana została po Olimpiadzie, w dwa miesiące po przyniesieniu swemu związkowi dwu złotych i jednego srebrnego medalu. Była wówczas chwila, kiedy można było porównać

na sylwetki sportowe tej ciemnej gwiazdy z Cleveland i tej jasnej — gwiazdy z Texas. Dziś komparacja taka Walasiewiczówna mogłaby być urażona, mogłaby protestować przeciw łączeniu jej nazwiska z nazwą zawodowca...

Za życia... za amatorskich czasów Didrikson, rywalizacja między Texas a Cleveland trwała bezustannie. Heroinie sportu kobiecego walczyły ze sobą twardo, nieustępliwie, zawzięcie. Nazwiska Walsh i Didrikson wyprzedzały się nawzajem na łamach prasy światowej, wykreslały się z tabeli rekordów, wyprasały z przechodnich pułapów i cennych nagród. Na każdy wynik Walasiewiczówny — Babe miała gotową odpowiedź. Każde zwycięstwo nad zagraniczną sławą kwitowała ta sama moneta. Nie lubiły się nigdy, ale zawsze miały dla siebie szacunek.

Surowe zarządzenie wydał Wydział Sportowy W. O. Z. B. w sprawie zachowywania się zawodników w ringu. Nie wolno pięścią po meczu całować się, odprowadzać się z jednego ringu do drugiego. Nie wolno również urządzać owacji zawodnikom nawet wówczas, gdy w ringu walczą mistrzowie świata (jak np. było z Enekesem w Warszawie).

Bokserzy, którzy się nie zastępują do powyższych zarządzeń, będą karani wielomiesięczną dyskwalifikacją.

Znany tenisista Wilmann rozpoczął trening bokserki, po którym obiecuje sobie wiele.

...Na dwu krańcach dwa przeciwnie bogi!

Siedzimy na zaśnieżonych ławkach stadionu Wrigley. Za czterech — Igrzyska. Pobyt na tem kwadransie...



BABE DIDRIKSON — KOBIETA TEAM o której piszemy w artykule obok

Polskie gwiazdy piłkarstwa francuskiego

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w listopadzie. Kiedy w Polsce wszyscy stwierdzają, że piłka nożna coraz bardziej podupada i liczba widzów tego pięknego sportu maleje dosłownie z meczu na mecz, na zachodzie Europy popularność futbolu zwiększa się wprost z nieopisaną szybkością.

Tęgo rodzaju rewolucję widzimy przedewszystkiem we Francji. Do niedawna najbardziej lubianym i rozpowszechnionym sportem było tam rugby, dziś, można śmiało powiedzieć, że za interesowanie się piłką owalną jest żądne. Wprowadzenie zawodowej ligi postawiło na nogi futbol francuski, a najlepsi gracze europejscy, zachęceni wysokimi gażami, tłumnie emigrują do tamtejszych klubów.

Nie w tem też dziwnego, że poziom podniósł się bardzo i dziś klub by francuskie są coraz groźniejszą; niejedna drużyna zawodowa czeska lub węgierska zostawiła tu piórka, a fakty te nie są bynajmniej odosobnione.

Kontakt polskich klubów z francuskimi był dotychczas bardzo niewielki; dopiero teraz są widoki na nawiązanie stosunków trwałych i prawdopodobnie mecz reprezentacji Polski i Francji, względnie Paryża, dojdzie do skutku, o ile Polacy potrafią pogodzić terminy. Jak wiadomo, sezon piłkarski u nas i we Francji, jak zresztą na całym zachodzie, różni się bardzo, gdyż tu właśnie w zimie jest on u szczytu, podczas, gdy w Polsce o tej porze piłkarze odpoczywają po mistrzostwach.

Być może, że nasz P. Z. P. N. dojdzie do przekonania, że właśnie zimą i wczesną wiosną stanowią porę do grania mistrzostw, a w lecie polskie drużyny będą mogły wyjechać zagranicę. Przedtem czy później dojdzie do tego, bo nie zapomnijmy, iż Austria, Czechy i

Niemcy, których klimat nie różni się zbytnio od naszego, uzgodniły swój sezon z zachodem, pomimo tego, że niejednokrotnie mecze są odwoływane z powodu niepogody.

Wyrażając się tak w superlatywach o postępie, jakie zrobili piłkarze francuscy, nie można opuścić tak ważnego faktu, że Polacy-emigranci grają tutaj w najlepszych drużynach i niema meczu, żeby prasa nie pisała o ich grze i to jaknajlepiej. Niestety, my w kraju nie znamy ani poziomu tutejszej

polskiej piłki nożnej, tembardziej nie wiemy nic o graczach.

A jest tu dużo klubów rdzennie polskich i w Belgii i we Francji, których poziom jest bardzo dobry i nie stoi bynajmniej na wysokości naszej klasy „B”. Jak to wiele razy pisało.

Zresztą z ostateczną oceną wstrzymujemy się do meczu Kraków — Emigracja, gdyż dopiero wtedy będziemy mogli wydać sąd o poziomie piłki emigracyjnej. Oprócz tego sądzimy, iż zainteresowanie

czytelników fakt, że bardzo dużo Polaków gra w zawodowych drużynach francuskich i to mówimy tylko o I lidze. A więc Laurent (Lorański) gra w C. A. Paris, a na meczu Wiedeń — Paryż reprezentował on barwy paryskiej i, jak pisze prasa, okazał się doskonałym napastnikiem, który pomimo swego małego wzrostu dał się obronie wiedeńskiej mocno we znaki.

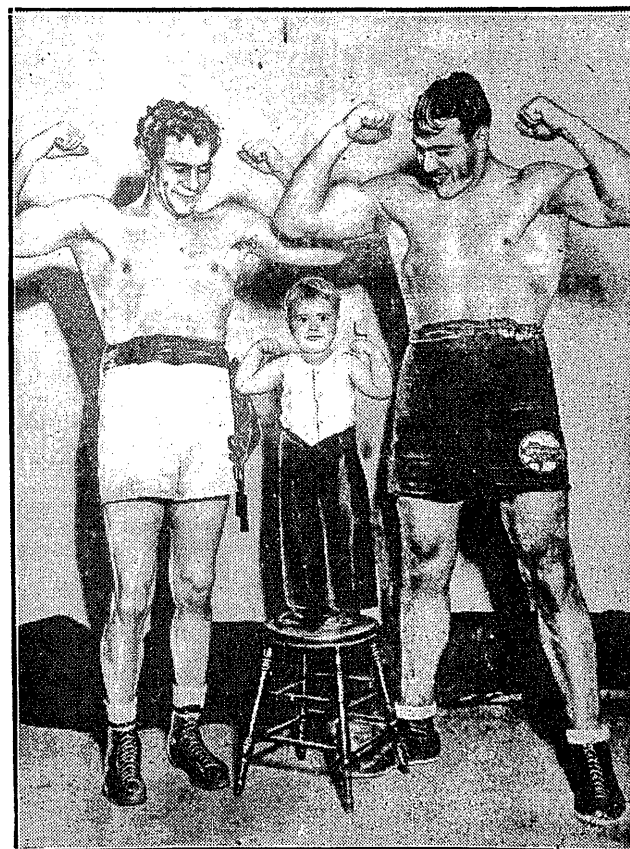
W Montpeller, stojącym obecnie na piątym miejscu w mistrzostwie Francji, gra Zawadzki który na ostatnim meczu C. A. Paris — Montpeller przejechał zawodową obronę wspomnianego klubu mając takich graczy w defensywie, jak Mac Cahili (Szkot), Mayer (rep. barw Węgier) i Fidon (Urugwajczyk), bez najmniejszego wysiłku strzelając trzy zwycięskie bramki i będąc „najlepszym z 22 graczy na boisku”.

W drużynie Valenciennes aż pięciu Polaków jest podopiecznym tego klubu, a trenuje ich słynny Griffith, który w rozmowie ze mną (jest on trenerem Uniiu brusselskiego, mistrza Belgii) wyraził się, że Janowski może grać w każdej zawodowej drużynie angielskiej.

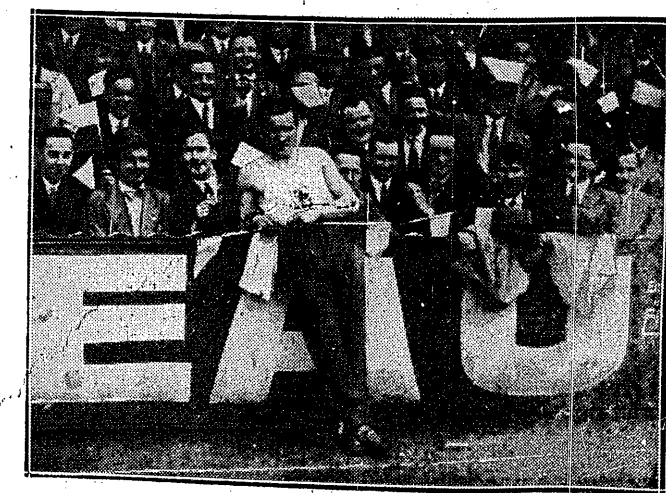
Takich faktów, świadczących o grze Polaków tutejszych, można by przytoczyć mnóstwo. A na czy dać, że wielu z nich gra pod nazwiskami skróconymi i zniekształconymi, jak np. Laurent, bo Francuzowi jest trudno wymówić nazwisko polskie i dlatego o nich nie słychać. Gdyby z graczy tych ustanowić reprezentację, nie wiadomo, jakiby był wynik z reprezentacją Polski.

Toteż kontakt z Francją, jaki zapoczątkował Kraków, należy podtrzymywać, a w ten sposób wyłonią się talenty dotychczas nieznanne, a które piłkarstwo emigracyjne bezwzględnie posiada.

Etienne



NA ARENIE... FILMOWEJ W HOLLYWOOD Baer i Carnera, bliscy rywale w meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag, trenują narazie wspólnie swego przyszłego następcę, czterolatka go Jima Spauke



GDY KUSOCINSKI ZWYCIĘŻAŁ... Nieznane dotąd zdjęcie z Antwerpii, gdzie nasz mistrz Olimpijski wygrał w 1931-ym r. bieg 5 km. w konkurencji biegaczy 5-klas narodowości



PRZED PIERWSZYM WYSTĘPEM OLIMPIJSKIM AZS walczy z reprezentacją Polski podczas obozu kondycyjnego w Zakopanem (1928); od lewej: Mauer, Pastecki, Stogowski (jak zwykle na spacerze), Słucznowski i Stworzeński. Na drugim planie „ojciec hokeja polskiego” Żebrowski

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, płatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZEMSKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”